Rok VII. **Kraków, Sobota 5 Kwietnia 1902.** **Nr. 14.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.**

Lata Piotrowe.

(Dokończenie).

Leon XIII. jeszcze jako biskup Perugii wprowadził do seminaryum studyum filozofii św. Tomasza, a za jego przykładem poszli inni biskupi włoscy.

W encyklice *Aeterni Patris* (4 paźdz. 1879) zaleca Ojciec św. wprowadzenie filozofii św. Tomasza do szkół duchownych. Naprzeciw systemom filozofii bezbożnej stawia papież filozofię chrześciańską, która wzbogacona nabytkami wiedzy nowoczesnej, wprowadza umysły ludzkie na nowe tory i stanie się skuteczną bronią przeciw racyonalizmowi.

Kiedy w roku 1883 protestanci przygotowywali obchód 400-letniej rocznicy urodzin Lutra, można się było spodziewać nowej napaści na papiestwo. W tym samym roku wydaje Leon XIII. brewe *Saepenumero considerantes* (18 sierpnia 1883), na mocy którego otwiera archiwa watykańskie, posiadające bogate materyały, nie tylko do poznania dziejów kościoła, ale rzucające ważne światło na historyę wszystkich narodów.

Ojciec św. otwierając archiwa watykańskie, okazał, że ani papiestwo ani kościół nie obawiają się światła dziennego, owszem w gruntownych badaniach historycznych kościół zdobywa dla siebie nowy tytuł chwały. Uczeni wszystkich krajów europejskich, wspierani hojną subwencyą rządów, czerpią wiadomości pierwszorzędnego znaczenia z bogatego skarbca archiwów watykańskich.

W tym wielkim ruchu badawczym, korzystającym z archiwów watykańskich, bierze żywy udział i Polska. Profesor historyi polskiej w uniwersytecie Jagiellońskim dr. Stanisław Smolka zorganizował zastęp młodych badaczy, którzy zebrali już obfite materyały w Watykanie, mające nieocenioną wartość dla naszych dziejów. Obok tek Naruszewicza mamy teraz teki Watykańskie.

Tak więc wśród zamętu pojęć, wśród przeczeń, walk i nienawiści społecznych, rozlega się z wyżyn Stolicy Piotrowej głos Namiestnika Chrystusowego, jako nauczyciela prawdy, a jego słowa znajdują oddźwięk w sercach milionów wiernych.

Ale sama nauka, choćby oparta na prawdzie odwiecznej, nie uratuje upadającej ludzkości. Wiedział dobrze Ojciec św., że oprócz przyrodzonych sposobów ratunku społeczeństwa od grożących mu zawieruch są nadto środki nadprzyrodzone, a zwłaszcza ten oręż najpotężniejszy, a zawsze zwycięski t. j. modlitwa, która jest węzłem łączącym niebo z ziemią. Więc jak mądrze wykładał najzawilsze kwestye wolności i władzy, społecznego porządku i ustroju, tak rzewnie nawołuje świat cały chrześcijański do modlitwy.

Z jego to polecenia po każdej Mszy św. odmawiają kapłani z wiernymi osobne modlitwy o wolność i podwyższenie kościoła, o zwycięstwo prawdy. Leon XIII. oddaje cały kościół pod opiekę św. Józefa, aby przez tego świętego Cieślę podnieść uczciwe rzemiosło i znaczenie pracy. Przypomina wiernym pierwowzór chrześcijańskiej rodziny: Przenajświętszą Rodzinę z Nazaretu. Poleca III. Zakon św. Franciszka, w którym upatruje jeden z potężnych środków do społecznego zbliżenia warstw i stanów, do zatarcia różnic światowych. Równocześnie wielki czciciel Maryi wznawia nabożeństwo różańcowe i wznosi swe oczy do Matki wszystkich ludzi, ufny, że ta, która wszystkie zwyciężyła herezye na świecie i tym razem przywróci pokój kościołowi.

Pragnąc spotęgować nadprzyrodzone życie łaski w duszach ludzkich zachęca Ojciec św. wier-

nych niejednokrotnie do czerpania z »Krynic Zbawicielowych«, z Świętych Sakramentów, otwiera skarbnice kościoła w czasie jubileuszów, oddaje świat cały pod opiekę Najsłodszego Serca Jezusowego, a na rozdrożu dwóch stuleci ogłasza wielkie Miłościwe Lato. Ten posiew najwyższego Arcykapłana nie idzie na marne, a chociaż dzisiaj dużo jest złego, to przecież ogólnie biorąc, duch chrześcijański krzepi się i wzrasta w świecie katolickim.

Oto pobieżny obraz działalności Ojca św. w czasie jego długiego pontyfikatu. Oczywiście nas Polaków obchodzą najwięcej losy naszego narodu i radzibyśmy w działalności Papieża Leona XIII. widzieć jak najwięcej troski i starania o nasze dobro. Że o nasze religijne dobra Ojciec św. szczerze się troszczył i troszczy, to wynika jasno ze skreślonej powyżej jego działalności, która obejmując świat cały katolicki obejmowała także i nasz naród polski jako część składową wielkiej chrześcijańskiej rodziny, zwanej kościołem Chrystusa Pana. Widzieliśmy także osobne usiłowania Leona XIII. w celu zażegnania strasznego prześladowania religijnego, jakiego doznawali Bracia nasi pod rządem rosyjskim, uwieńczone w znacznej części pomyślnym skutkiem.

Także zakończenie kulturkampfu pruskiego przyniosło braciom naszym pod zaborem pruskim znaczną ulgę religijną. Już to znaczy dla nas bardzo wiele. Ulgi religijne dla nas Polaków są zarazem ulgami narodowemi, gdyż szczególnem zrządzeniem Opatrzności kościoły są u nas zarazem twierdzami polskości, w niektórych prowincyach ostatniemi, a ogół duchowieństwa polskiego zawsze szczerze patryotyczny, jest jednym z głównych filarów polskości, wskutek tego też u wrogów Polski nie szczególną cieszy się opinią.

Lecz prócz tych, że tak powiem pośrednich objawów miłości dla narodu polskiego pod względem narodowym, dawał Leon XIII. także bezpośrednio narodowi naszemu dowody swej prawdziwej ojcowskiej miłości, tak wobec świata jak i w prywatnych swoich stosunkach z Polakami. Takim publicznym dokumentem Leona XIII., stwierdzającym nasze nigdy nie przedawnione prawa narodowe, jest jego e n c y k l i k a d o w s z y s t k i c h b i s k u p ó w p o l s k i c h z d. 19 marca 1894. Przemawiając równocześnie w jednem piśmie do biskupów polskich wszystkich trzech dzielnic zaznacza Papież wobec całego świata, że naród polski uważa za jednę nierozerwalną całość i że kościół do rozbioru Polski nigdy nie przyłożył ręki. Co się zaś tyczy prywatnych wynurzeń Ojca św. względem Polaków, tychby nikt nie spisał i nie zliczył. Każda pielgrzymka polska, każda prawie prywatna audyencya polska była ich świadkiem.

»Błogosławię Polskę, którą wielką otaczam miłością«, powtarzał Leon XIII. niejednokrotnie. Szczególnie zaś szczere i serdeczne są słowa Ojca św., wyrzeczone w roku 1887 do kilku księży Polaków, między którymi znajdował się obecny Arcybiskup lwowski ks. Bilczewski.

»O jak ci wasi nieprzyjaciele są dzicy i brutalni!... Wierzcie mi, że więcej o Was myślę niż o innych szczęśliwych narodach. Jakże nieuczciwie postępują niektórzy z Waszych, którzy szerzą w dziennikach kłamstwa, że o Was zapomniałem, że nic dla Was nie robię... Wszak cała moja siła w modlitwie i nie mając bagnetów przeciw bagnetom, jedynie układami i prośbami ulgę jakąś dla Was mogę wytargować«.

Ileż to troski, ile uczucia prawdziwie ojcowskiego drga w tych kilku prostych słowach ojca całego chrześcijaństwa! Więc i my Polacy — naród pod cieniem krzyża i niespożytej skaly Piotrowej wychowany — wieki długie od Rzymu czerpiący moc i siłę i dzisiaj tej opoce Piotrowej zawdzięczający nie tylko swe ideały religijne, ale swą cywilizacyę, swój nawet w znacznej części byt narodowy, bierzmy udział serdeczny w tych niezrównanych tryumfach, jakie święci dziś Leon XIII. Tryumfy to najwyższe i najdroższe, bo nie zdobyte bagnetami, nie okupione niczyją krwią ni łzami!

I pełni wiary, nadziei i miłości, świadomi naszych zasług i obowiązków dziejowych i potrzeb dzisiejszych wołajmy z poetą do tego białego Starca:

»O Ty, błogosław, coś Namiestnik Pański,
Wieńcu narodów, coć stopy oplata...
O Ty mu wyproś duch wytrwania męzki,
Ty mu Anioła dobrej wyproś rady,
Ty ducha zgody, Ty z błędów powstania
Łaskę! O nie puść Ty bez zmiłowania
Twoich, co pójdą — Metodego drogą
Z Bogiem w twarz stanąć — bałwochwalczym bogom!

O przeznaczeniu i działalności sądów cywilnych.

I.

Jedną z głównych podwalin, na których polega porządek społeczny, jest sądownictwo, powołane do wymiaru sprawiedliwości. To też nie ma żadnego państwa, ani kraju, ani żadnego dobrze urządzonego społeczeństwa, któreby się mogło obejść bez sądownictwa. Historya świata poucza, iż odkąd świat istnieje, istnieje również sądownictwo. W dawnych wiekach władzę sądowniczą sprawowali kapłani. Obecnie władzę tę wykonuje państwo za pomocą odrębnej instytucyi w tym celu powołanej, to jest za pomocą sądów.

W zakresie sądownictwa rozróżniamy dwa główne działy, to jest sądownictwo karne i cywilne.

Pierwsze powołane jest do sądzenia i karania zbrodniarzy i winowajców, którzy dopuścili się czynów karygodnych, naruszających porządek społeczny lub obrażających moralność publiczną i podpadających pod ustawę karną.

Zaś sądownictwo cywilne ma na celu wymiar sprawiedliwości w sprawach odnoszących się do stosunków, wchodzących w zakres praw prywatnych, określonych powszechną ustawą cywilną oraz innemi ustawami, odnoszącemi się do stosunków prywatnych.

Sądownictwo cywilne obejmuje znowu dwa główne działy, to jest sądownictwo sporne i niesporne.

Pierwsze ma na celu rozstrzyganie sporów cywilnych, wypływających z rozmaitych stosunków pomiędzy obywatelami państwa, odnoszących się bądź do życia familijnego, bądź też do spraw majątkowych. Sądownictwo niesporne ma na celu ustalenie, ochronę i ubezpieczenie w drodze niespornej czyli administracyjnej rozmaitych stosunków prawnych, zachodzących pomiędzy obywatelami państwa, które nie są sporne. Najważniejszemi czynnościami sądów w tym zakresie są: przeprowadzenie postępowania spadkowego, sprawowanie władzy nadopiekuńczej i kuratelowej, prowadzenie ksiąg gruntowych, rejestrów handlowych i t. d.

Zadaniem niniejszego artykułu będzie przedstawić i wyjaśnić czytelnikom »Prawdy«, jakie przeznaczenie i jakie zadanie ma do spełnienia sądownictwo cywilne w ogólności, oraz poszczególne gałęzie tegoż, następnie jakie są rodzaje sądów cywilnych, jak są urządzone oraz jaki zakres działania przysługuje poszczególnym sądom. Tym sposobem chcemy wam dać obraz czynności władzy sądowej.

II.

S ą d y c y w i l n e są stałymi urzędami państwowymi, które przez ustawy powołane są do wymiaru sprawiedliwości w sprawach cywilnych. Do zakresu działania należy rozstrzyganie cywilnych spraw spornych oraz spraw cywilnych, zwanych niespornemi, tudzież egzekwowanie orzeczeń własnych, a w danych warunkach także innych władz i urządzeń państwowych.

Stanowisko prawne sądów i stosunek ich do rządu określa ustawa zasadnicza o władzy sędziowskiej z dnia 21 grudnia 1867 nr. 144, która zawiera następujące główne postanowienia:

1) Wszelkie sądownictwo wykonywa się w imieniu Jego Cesarskiej Mości.

2) Sędziowie są mianowani przez cesarza lub w imieniu cesarza stale i dożywotnie.

3) W wykonywaniu swego urzędowania są sędziowie samodzielni i niezawiśli. Niezawisłość sędziów polega na tem, że przysługuje im prawo badania ustaw i rozporządzeń przy sposobności rozpoznawania danego wypadku, a pod względem osobistym na tem, iż wbrew swej woli nie mogą być przeniesieni na inne miejsce urzędowania, ani też złożeni z urzędu.

4) Organizacyę i właściwość sądów urządzają ustawy, a ministerstwo sprawiedliwości może tylko drogą rozporządzenia i to po zasięgnięciu opinii Sejmu krajowego tworzyć lub łączyć sądy powiatowe, okręgi ich zmieniać lub siedzibę przenosić, oraz tworzyć nowe sądy kolegialne I. instancyi i okręgi ich zmieniać. Zresztą wszelki wpływ rządu na sam wymiar sprawiedliwości jest wykluczonym, a zarządzenie, któremby rząd przekazywał rozstrzygnięcie sprawy prywatnej innej władzy, niż sądowi, lub też istniejącemu sądowi, ale z przekroczeniem jego ustawowego zakresu działania, stanowiłoby naruszenie konstytucyi.

5) Wszyscy urzędnicy sędziowscy zaprzysięgają w swej przysiędze służbowej, iż będą niezłomnie przestrzegać ustaw zasadniczych państwa.

6) Państwo lub jego urzędnicy sędziowscy mogą być zapozwani za naruszenie prawa, popełnione nieprawidłowem urzędowaniem w drodze odrębnego procesu t. zw. postępowania syndykalnego.

Wiadomości z całego świata.

Francya. Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej jedzie w gościnę do cara do Petersburga. Parlament francuski uchwalił na koszta podróży pół miliona franków.

Niemcy. Kanclerz hr. Bülow udał się tymi dniami do Włoch i tu spotkał się z włoskim ministrem spraw zagranicznych Prinettim. Gazety niemieckie bardzo się cieszą, że hr. Bülow spotkał się z ministrem włoskim, gdyż stosunki Włoch i Niemiec bardzo się oziębiły ostatnimi czasy. Włochy mianowicie starają się zbliżyć się do Francyi i z nią zawrzeć układ. Wiadomo zaś, że Włochy wiążą się do obecnej chwili z Niemcami i Austryą trójprzymierzem. Czy trójprzymierze będzie odnowione nadal, nie wiadomo. Pewnem jednakże jest to, że jeżeli odnowionem zostanie, to pod zmienionymi warunkami, niż do tej chwili było zawarte. Trójprzymierze między Niemcami, Austryą a Włochami przyprowadził do skutku Bismarck i miało na celu osłaniać Niemcy i Włochy przed Francyą z jednej strony, a Austryę i Niemcy przed Rosyą z drugiej strony. Dziś stosunki zmieniły się o tyle, że Włochy powąchały się same z Francyą, a Austrya z Rosyą i sprawy sporne między sobą wyłagodziły.

Chiny. Mocarstwa całego świata wlepiły oczy w ogromne cielsko państwa chińskiego, które trawią i wstrząsają wewnętrzne niepokoje. Anglia i Japonia zawarły nawet między sobą przymierze, aby snadniej uzyskać coś dla siebie w Chinach. Rosya natomiast

ułożyła się z Francyą i bacznie patrzy, aby także coś zjeść z państwa zacofanych Chińczyków. Sprawa tedy chińska bezustannie niepokoi mocarstwa. Niektóre też gazety mówią, że mocarstwa mogą się pogryść przy rozdrapywaniu korzyści z Chin. Nadchodzą również wiadomości z samych Chin, że znowu ponowiły się bunty, których rząd stłumić nie może.

Polacy w Danii.

Dziewięć lat temu, wiosną 1893, zawinęła po raz pierwszy na ląd duński gromadka polskich robotników, szukając za morzem lepszego, niżliby mogli w ojczyźnie dostać, zarobku. Było ich 400. Zaraz od pierwszej chwili, szczerze się nimi zajął tamtejszy misyonarz apostolski Edward Ortwed, urodzony w Kopenhadze na łonie luteranizmu. Kapłan ten zawdzięcza swoje nawrócenie także po części Polsce — oto pod wpływem historyi naszej, zwłaszcza zeszłego wieku, od dzieciństwa już czuł sympatyę dla narodu polskiego, a następnie, wyuczywszy się polskiego języka, został katolikiem. Poświęcając się dziś przybyłym do Danii robotnikom, udzielał im na obczyźnie pomocy nietylko duchownej, ale też utrzymywał katolickie życie socyalne, niosąc im we wszelkich trudnościach pomoc radą i czynem. Co rok rosła liczba Polaków w Danii, aż w r. 1901 było ich już 2.600 ze wszystkich trzech cesarstw, a ich kapłan-opiekun rozdał wśród naszych emigrantów około 3.000 komunii św. wielkanocnej. Ludzie ci, zajęci pracą około roli, zatrzymują się w Danii blizko 8 miesięcy, a tylko około 30 pozostaje przez zimę, gdy reszta z dobrym zarobkiem powraca w rodzinne strony. Zarobek ten wynosi dla niewiast od 200 do 240 koron, dla mężczyzn zaś od 230—260 kor. czystego dochodu. Płaca bowiem w Danii jest wysoka; dziewczyna do doju otrzymuje, prócz całego utrzymania, 260 koron rocznie, parobek 380 kor., a przytem, co najważniejsza, pozostawiają każdemu wolność religijną, nie krępując w niczem jego uczuć i obowiązków.

Prowadzenie się też robotnika polskiego w Danii, zasługuje na pochwałę, w ostatnim np. roku, przez cały czas była zaledwo jedna sprawa policyjna.

Z darów, zbieranych po polskich krajach przez kilka zim, wystawił ks. misyonarz w mieście Mariebo, na duńskiej wyspie Loaland, kościół dla naszych biednych rodaków, pod wezwaniem św. Stanisława, biskupa i męczennika, gdzie co niedzielę odprawia polskie nabożeństwo. Podczas podróży swej w nasze strony w celu zebrania funduszów na budowę kościoła, otrzymał dlań relikwie św. Stanisława od JE. X. kardynała Puzyny, a relikwie św. Wojciecha od JE. X. Arcybiskupa Stablewskiego. W oltarzu znajduje się obraz Dobrego Pasterza, malowany przez angielkę, miss Baker, która jakiś czas bawiła u państwa Stablewskich w Szlachcińcach w Poznańskiem, a obok na ścianie wisi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, dar hr. Engelströema z Poznania. W ciągu tygodnia w czasie emigracyi, jeździ X. Ortwed po dworach luterskich pracodawców, odprawiać dla robotników naszych Mszę św. z kazaniem, rozdawać Sakramenta św., a przytem ułatwia im wszelkie trudności, jakie spotkaliby często ze strony właśnie pracodawców lub pruskich dozorców, czy też z innych okoliczności, albo nawet powstałe z własnej ich winy.

Wielkie przestrzenie, na których są rozproszeni polscy robotnicy, oczywiście znacznie utrudniają pracę misyonarską. Od stacyi swojej bowiem ma w jedną



X. ORTWED.

stronę przebiegnąć 75 mil geogr. do najdalszego dworu, a w drugą 25 mil i ośm godzin przez morze. Kościół konsekrował zeszłego lata wikaryusz apostolski w Kopenhadze X. Jan v. Euch, który też rok rocznie przyjeżdża do Mariebo, udzielić robotnikom sakramentu bierzmowania, a za każdym razem mniej więcej do 90 dorosłych przystępowało z radością do tego sakramentu. Przy uroczystościach, z wieży kościoła powiewają wspaniałe chorągwie: papieska, polska z białym orlem i duńska, a sztandar z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, delikatnej roboty, otwiera każdą procesyę.

X. Ortwed sprowadził także do swojej stacyi misyjnej polskie Siostry, które wystawiły sobie tu klasztor w celu wychowywania dzieci, przedewszystkiem polskich. Dla niewiast utrzymują one niedzielną szkołę, a jak tylko znajdzie się odpowiedni polski

kapłan, któryby zechciał pracować w Danii nad swymi rodakami, otworzy się niewątpliwie także szkoła niedzielna dla mężczyzn.

Duńska misya nie posiada żadnych funduszów, jak dawniej, tak i teraz, więc zmuszony jest X. Ortwed u rodaków swoich o środki umożliwiające dalszą nad nimi pracę, a nawet o swoje własne utrzymanie. Biskupi polscy polecali go gorąco i poparli niejednokrotnie jego pracę swojemi ofiarami, a J. Em. X. kardynał Ledóchowski, przeszłego roku przysłał mu tysiąc lirów na powyższe cele, wyrażając mu swoje uznanie.

Do słów tych, z których można poznać poświęcenia kapłana katolickiego, dołączamy fotografię X. Ortweda, a w przyszłym numerze umieścimy fotografię kościoła, wybudowanego jego staraniem dla polskich robotników. W »Misyach«, z których powyższą wiadomość zaczerpnęliśmy można zobaczyć fotografie plebanii i wnętrza kościoła.

W obronie ziemi.

Napisał Ludomir

(Ciąg dalszy).

V. Żałoba.

Słońce miało się już ku zachodowi — mrok zapadał.

Obszerny dziedziniec zapełnił się bydłem, które stojąc spragnione u studni, czekało niecierpliwie rycząc, lub pomrukując co chwilę. Tylko figlarne kozy skakały bawiąc się w koło. Gwar wzmagał się: krzyki, nawoływania mięszały się z rykami bydła. Czasem rozlegał się donośny, rozkazujący głos Mateusza, czasem skrzyp studni lub wyjeżdżającego wozu, aż wszystko coraz bardziej milkło, i ozwał się dzwonek na wieczerzę.

Mateusz wyszedł i stanął przed bramą.

— Czy stryjaszka jeszcze niema? — doleciał go głos z boku. Zwrócił się i ujrzał Szowińską. Ukłonił się i odrzekł:

— Niema — i dobrze, że nie ma, boby się pan gniewał znowu, że pani przez cały dzień niema w domu.

Ja nie wiem, jakby to było, gdyby człowiek o nic nie dbał; paniby wszystko z dworu wyniosła.

— Ależ wy Mateuszu nie macie serca — przerwała Szowińska — żebyście wiedzieli, jak ci ludzie są nieszczęśliwi, niema tu ani szpitala, ani doktora, któż im doradzi, jak sami nie umią. Mateuszu — trzeba być miłościwym, bo Bóg chętnie to nagradza...

— To ja wiem — rzekł urażony Mateusz — ale co my później jeść będziemy, jak pani wszystko rozda.

Dalszą rozmowę przerwał nagły turkot na drodze; w tej chwili ukazał się dworski zaprząg wśród wielkich tumanów kurzu. Konie pędziły, co miały sił, parobek poganiał je ustawicznie.

— Boże, coś się stało — zawołała Szowińska blednąc.

— A nie mówiłem, że nie trzeba było jechać, rzekł Mateusz tonem wymówki.

Bryka w tej chwili wjechała w bramę.

Ratujta — wołał przerażony parobek — pan już jak nieżywy.

W bryce leżał zemdlony Grabski.

Wnet przeniesiono go do pokoju i otrzeźwiono.

Otwarł oczy, a zobaczywszy krewną — uśmiechnął się i szepnął:

— Dziękuję ci, te niemcy mię zmordowały, ale to nic.

Kiedy już nieco siły odzyskał, poprosił czuwającą krewną, by się oddaliła, mówiąc, że chce zostać sam chwilę.

Posłuszna rozkazowi stryja wyszła do bocznego pokoju, a padłszy na kolana, błagała Boga o odwrócenie nieszczęścia.

Bo czegoż mogła się spodziewać, biedna wygnanka po śmierci stryja i swego dobroczyńcy, jeśli nie dalszej tułaczki, — a kto ją przygarnie, kiedy niema krewnych. Znów może będzie musiała opuścić te pola zielone, te lasy szumiące i tych nieszczęśliwych ludzi, którzy wyglądają jej z niecierpliwością, a którzy ją tak kochają. Któż im później poda rękę — kto ulży w nieszczęściu? Zginą marnie bez opieki, ale czy i ją samą lepszy los czeka?

Długo dumała, aż gdy ocknęła się, i przypomniała sobie, że ma czekać przywołania stryja, przestraszyła się — a może on już ją wołał a ona pogrożona w myślach, nie słyszała tego.

Powstała i cicho weszła do pokoju chorego.

Zastała go, gdy zawieszał obraz M. B. Częstochowskiej. Modlił się — pomyślała.

Starzec czuł się zdrowszy. Szowińska zajmowała mu czas czytaniem i opowiadaniem ubiegłych wypadków. Czasem tylko przerywał jej i pytał, czy nie zmęczona; ale ona zaraz wołała:

— «Ależ nie stryjaszku» — i czytała dalej. Późno w nocy zaledwie zdołał Grabski namówić ją, by poszła spocząć.

— Ależ co wam się stało? — chcecie mię cho rym zrobić, kiedy ja zdrów, mówił z uśmiechem i spokojem tak, że była już pewna, że stryjowi jest lepiej i odeszła.

Całą noc jednak oka nie zmrużyła, tylko czuwała za drzwiami, by w razie potrzeby pospieszyć z pomocą. Lecz noc minęła spokojnie, a na niebie ukazały się złote promienie słońca.

Wyszła do gospodarstwa, doglądnęła bydła, wy-

dała ze spiżarni zapasy na cały dzień i wróciła do pokoju.

— Spał, głowę miał ukrytą w pościeli, zdawało jej się, że słyszała oddech jego, że widziała poruszenie się piersi — uspokojona wyszła.

Znowu zajęła się codzienną robotą, odprawiła obdarowawszy wpierw hojnie, dwie kobiety, które przybyły do niej po radę i pomoc. Lecz gdy godzina śniadania dawno już minęła, weszła znowu do pokoju chorego.

Zbliżyła się do łóżka.

Stryjaszku — zaczęła cicho — stryj... powtórzyła głośniej; lecz głos uwiązł jej w piersiach, — przerażona dotknęła się ręki starca — była zimna

Jękła i padła bez czucia.

W tej chwili wbiegł Mateusz, a zobaczywszy, co się stało, podniósł najpierw zemdloną i oddał w opiekę żony, która również za nim wpadła.

Sam przyskoczył do Grabskiego a gdy ujrzał, że jemu już nic pomódz nie może, łzy poczęły mu spływać po ogorzałem licu.

Nieszczęście — wołał — nieszczęście, gdzie mój pan, co teraz się stanie. Czuł, że czarna chmura zawisła nad dworem.

Niedzielny spokój zapanował w Grabowie. Przerwano robotę, i cisza panowała koło dworu. Tylko służba krzątała się około ostatniej usługi swego pana, tylko na kościele Grabowskim jęczał cicho dzwonek, a za nim jak wielokrotne echa, ozwały się wszystkie dzwony, głosząc śmierć pana Grabowa.

Wnet tłumy wieśniaków zaległy dziedziniec, cisnąc się do pokoju, by raz jeszcze ujrzeć choć martwe oblicze ukochanego pana. Kobiety płacząc zawodziły głośno i boleśnie, mężczyźni nieśmiele postawali zdaleka, kułakiem łzy z oczu wygniatając. A wszędzie słychać było rozpaczliwe głosy: Kto nam będzie opiekunem? kto obroni przed krzywdą?

Szowińska wyszła do nich.

— Ty nam bądź opiekunką, ty nami rządź, pani, boś miłosierną, ozwał się lud, modląc się prawie do niej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Notatkę o Kółku rolniczem w Balicach (a nie w Babicach — jak mylnie podano), pomieszczoną w Nrze 12. „Prawdy", zmuszeni jesteśmy sprostować, ponieważ podaje wiadomości niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy.

Przewodniczący tamtejszego Kółka p. Wolter zajmuje się z prawdziwem poświęceniem przedsiębiorstwami handlowemi Kółka rolniczego w Balicach i prowadzi księgi oraz kasę wzorowo, jak to wykazały lustracye przeprowadzone przez lustratorów Zarządu głównego p. Henryka Schmidta w r. 1900, i p. Stanisława Dzierzę w r. 1901. Zarząd główny wyraził p. Wolterowi uznanie za pożyteczną jego pracę, a zarazem wezwał go, aby z całą energią wystąpił przeciw byłym sklepikarzom Kółka rolniczego, których rachunki wykazywały deficyt, oraz przeciw dłużnikom, którzy uregulować nie chcieli rachunków za pobrane na kredyt towary. P. Wolter spełniając polecenie Zarządu głównego i występując w obronie Kółka rolniczego, naraził sobie tych, którzyby Kółko dla własnych celów chcieli wyzyskać i z tego to źródła pochodzi zapewne notatka nadesłana do Szanownej Redakcyi. Z naszej strony pragnęlibyśmy bardzo, aby wszędzie tak sumiennie i gorliwie administrowano majątkiem Kółka rolniczego, jak to pan Wolter wykonuje.

Zarząd główny Towarzystwa kółek rolniczych. Wice-Prezes: *Dr. Kulczycki*. Sekretarz: *Głąbiński*.

Nowe książki. *Macierz Polska*. Świeżo opuściła prasę książeczka dra Zdzisława Próchnickiego p. t. Konstytucya austryacka, napisana w sposób przystępny dla najszerszego ogółu. Na 177 stronicach zamknął autor w krótkości historyę Konstytucyi austryackiej, poczem podał zwięzłe, lecz wyczerpujące wiadomości o Radzie państwa, Sejmach krajowych, Władzy rządowej i wykonawczej, władzy sędziowskiej, powszechnych prawach obywateli i sprawach wspólnych monarchii austryacko węgierskiej. Obszernie pisze autor o prawach wyborczych obywateli i wybieralności tak do Rady państwa, jak do Sejmów i o toku czynności obydwu ciał.

Najwięcej miejsca poświęcił dr. Próchnicki wyłuszczeniu i wyjaśnieniu powszechnych praw obywateli państwa austryackiego.

Cena książeczki, stanowiącej 14. numer Biblioteki Macierzy Polskiej, wynosi 30 centów.

Dawno oczekiwaliśmy, kiedy się ukaże książka, z którejby każdy obywatel państwa mógł dowiedzieć się o prawach swych i obowiązkach. Książka pod tytułem Konstytucya austryacka rzuca obfite światło na stosunek obywateli do państwa i uczy, jak można korzystać z praw Konstytucyą zapewnionych. Sądzimy, że nietylko włościanom, lecz także z innych stanów obywatelom może oddać bardzo wielkie usługi.

Wskazówki dla włościan w sprawach spadkowych i opiekuńczych. Napisał p. Julian Tałasiewicz, były prezydent Sądu obwodowego. W tej książce porusza p. prezydent sprawę dzielenia gruntów, wyjaśnia przepisy spadkowe których nieznajomość jest przyczyną niesnasek w rodzinie, kończących się nieraz zbrodnią kainową. Nadto można znaleść w tej książce pouczenia dla opiekunów i rady praktyczne, w jaki sposób można osiągnąć fundusze na spłaty rodzeństwa, bez ich krzywdy, a bez ruiny spłacających. Dziełko to powinien znać każdy przyjaciel ludu i wyjaśniać przepisy prawne w czytelniach i Kółkach rolniczych. Wyszło nakładem Tow. Kółek rolniczych i jest do nabycia w każdej księgarni, tudzież w Zarządzie Kółek po cenie 40 halerzy.

Alkoholizm. Minister oświaty Hartel wystosował do wszystkich szkół okólnik z poleceniem, aby nauczyciele przy każdej sposobności wykazywali zgubne skutki alkoholizmu.

Stanisławów. Biskupem obrządku grecko-katolickiego został zamianowany bazylianin, ks. Platon Filas.

W Moskwie przyszło do zaburzeń studentów uniwersyteckich. Wielu z nich policya aresztowała. Zasądzonych ukarano więzieniem albo wywiezieniem na Sybir. Studenci domagali się wolności obywatelskich i urządzeń konstytucyjnych. Nawet w wojsku szerzy się niezadowolenie ze rządów popartych nahajką i knutem.

Niesumienny ajent. Na dworcu kolejowym w Krakowie przytrzymano gromadę robotników, złożoną przynajmniej z 30 osób, dążącą na roboty do Prus. Ludzie ci mieli przeważnie sfałszowane paszporty, dostarczone im przez niesumiennego ajenta Mikołaja Irzę, prowadzącego ich za granicę. Po wykryciu nadużycia, policya odstawiła Mikołaja Irzę do

sądu, a do domu zawróciła ludzi, posługujących się fałszywymi paszportami, gdzie ulegną karze za używanie obcych nazwisk.

Wiec polski w Berlinie odbył się dnia 28 marca w którym wzięło udział około 700 osób. Przedmiotem rozpraw była praca i oszczędność. Przewodniczący wiecu p. Berkan wykazał potrzebę pracy i oszczędności, aby po powrocie do kraju módz skutecznie współzawodniczyć z przemysłem niemieckim. Kolonia polska w Berlinie liczy co najmniej 10 tysięcy takich, którzy przy pracy gorliwej mogą zaoszczędzić rocznie 100 marek; przeto ogólna suma wzrosłaby do miliona marek rocznie i zarazem możność prowadzenia walki skutecznie. A nasi robotnicy pomyśleli też o oszczędności?

Gdzie można znaleść w tym roku zarobek? Z ramienia Wydziału krajowego podjęte będą w roku bieżącym następujące roboty publiczne: 1) w Mogile pod Krakowem przy obwałowaniu lewego brzegu Wisły; 2) przy budowie kolei Przeworsk-Bachórz, która rozpocznie się około czerwca b. r.; 3) w Niepołomicach przy obwałowaniu prawego brzegu Wisły; 4) w Wojkowicach i Górkach przy obwałowaniu Wisłoki i Wisłoka w powiecie mieleckim; 5) w Szczucinie przy regulacyi Nowego Brnia w powiecie dąbrowickim; 6) w Babuchowicach pod Rohatynem przy regulacyi rzeki Zgniłej Lipy; 7) w Rozwadowie nad Dniestrem i Kołodrubach przy regulacyi górnego Dniestru; 8) w Koniuszkach siemianowskich przy regulacyi Strwiąża; 9) przy regulacyi drogi krajowej Zakliczyn-Sącz-Niedzica; 10) nadto roboty konserwacyjne przy wszystkich drogach krajowych, na które preliminowano przeszło 800 tysięcy koron.

Przy tych robotach będą mogli robotnicy, obecnie pozbawieni pracy, znaleźć zarobek.

Ofiara alkoholu. W potoku płynącym obok fabryki papieru w Zabłociu, przedmieściu Żywca, znaleziono zwłoki 21-letniego Emila Biela. Przypuszczają, że Biel idąc w stanie nietrzeźwym obok potoku, wpadł do wody i utonął.

Osaczenie polskiego księdza przez pruskich żandarmów. Żandarmerya pruska — jak donoszą z Gelsenkirchen w Westfalii do Kuryera Poznańskiego — dowiedziawszy się, że w kościele tamtejszym pewien ksiądz polski przygotowuje polskie dzieci do spowiedzi, osaczyła kościół, aby go uwięzić. Ksiądz znalazł się w wielkiem niebezpieczeństwie i dopiero tylną furtką kościoła, osłonięty przez wiernych, zdołał ujść pościgu i dotrzeć szczęśliwie do Rothhausen.

Gdzie prawda? Wyjaśnieniem p. Polaczka w sprawie wrzekomych nadużyć p. Gadomskiego, nauczyciela w Grojcu, czują się włościanie, którzy wnieśli zażalenie do Rady szkolnej krajowej i do redakcyi „Prawdy", pokrzywdzonymi. Ponieważ redakcya pragnie stosownie do tytułu swego pisma służyć prawdzie i ją wyświetlać, przeto uważa za swój obowiązek umieścić zdania tak jednej jak drugiej strony.

Podpisany oświadcza, że nieprawdą jest, jakoby pan Inspektor zaprosił przy śledztwie p. Nowaka, jako członka rady szkolnej miejscowej, który nigdy nie był członkiem tejże rady, a przewodniczący nazywa się Hopek, zupełnie oddany p. Gadomskiemu.

Nieprawdą jest, jakoby Woszczyna miał urazę osobistą do p. Gadomskiego albo Sikora, bo nieprawdą jest, że tenże został karany przez zwierzchność gminną czterema koronami, gdyż Sikora ani jednego helera nie zapłacił p. Gadomskiemu. Nieprawdą jest, że Sikora nakłaniał obietnicami do umieszczania podpisów przeciwko p. Gadomskiemu, ani też Sikora nie twierdził, jakoby nauczyciel jego córce narwał ucho, gdyż to nieszczęście spotkało jego synów Feliksa i Józefa. Córka byłaby zeznała o czem innem, lecz pan Inspektor nie pozwolił ją wezwać. Nieprawdą jest, że przesłuchiwani nie chcieli udowodnić zeznań swoich świadkami. Mnie podpisanemu i innym, którzy byli przesłuchani przez komisyę zdaje się, że p. Polaczek albo zapomniał jak zeznawaliśmy, albo widzimy w tem jakąś podrywkę i nasuwają nam się rozmaite domysły.

Grojec dnia 23. marca. *J. Sikora.*

Przypisek redakcyi. W tej przykrej sprawie nie będziemy umieszczać więcej sprostowań, lecz odsyłamy obie strony na drogę sądową, aby sprawiedliwości stało się zadość.

W Pendżab (Azya) dżuma pochłonęła w marcu 70 tysięcy ofiar. Przedsięwzięto środki dla umiejscowienia zarazy.

W Dąbiu koło Krakowa wybito 13 świń dotkniętych zarazą. Mieszkańcy wsi utrzymują, że świnie były zupełnie zdrowe. Odszkodowanie mają otrzymać dopiero po upływie miesiąca, a przecie zdarza się, że nierogacizna stanowi cały majątek wieśniaka. Wszelka zwłoka odszkodowania jest przyczyną wielkiej straty.

Zwierowicz, biskup wileński, zakazał rodzicom katolickim posyłać dzieci do szkół cerkiewno-parafialnych, w których uczą popi schizmatycy i nauczyciele schizmatycy, gdyż zachodzi wielkie niebezpieczeństwo osłabienia wiary lub upadku tejże. To śmiałe wystąpienie ks. biskupa nie podobało się carowi. Jaki los spotka mężnego obrońcę wiary, nie wiadomo. Wezwano go do Petersburga, aby się wytłómaczył ze swego postępowania.

Do Slawonii! Józef Pikor, który przesiedlił się do Slawonii, zachęca Braci z kraju, którym bieda i ciasnota dokucza, aby poszli za jego przykładem. Pisze on tak: komu nie dobrze w Galicyi dla braku ziemi, pastwiska, drzewa na opał, lub złej gleby gruntu, niech przyjeżdża tutaj. Slawonia leży na południe od Węgier, a na północ od Bośni. W jednej wsi jest nas tu do 30 polskich familij, a dopiero 2 lata minęły, jak przybył tu pierwszy Polak. Czesi i niemcy są tu także. W miejscu jest tu kościół katolicki i dwu księży; szkoła, poczta, stacya kolejowa i posterunek żandarmeryi. Drzewo na opał za darmo i pastwisko dobre. Morgę łąki kupi tu za 50 złr. a morgę ornej ziemi I klasy za 100 do 200 złr. Można kupić zaraz gospodarstwa od 300 złr. do 4.000 złr. Początki stosunkowo nie trudne. Więc nie przepłacajcie bracia ziemi w Galicyi, ani nie idźcie na biedę do Bośni, ale wybierajcie co lepsze. Do Slawonii trzeba jechać na Budapeszt, a stamtąd na Brod do Staro-Petrovoselo. Ja niżej podpisany chętnie przyjmę i objaśnię, gdy kto z Braci nadjedzie. Mieszkam na południowej stronie toru, zaraz przy stacyi, naprzeciw żółtego domu. Ponieważ śniegu tu niema, można i zaraz grunt oglądać.

Józef Pikor w Staro-Petrovoselu.

Prusacy wciąż znęcają się nad dziatwą polską. Oto w środę dnia 19 marca był inspektor szkolny w szkole w Rataj pod Poznaniem i poddał dzieci egzaminowi z rachunków, który podobno nie wypadł zbyt zadawalniająco. Krótko po odejściu inspektora szkolnego obił nauczyciel Szwarc syna p. Gawareckiej, Franciszka, chłopca 12-letniego, w następny sposób: Najpierw otrzymał chłopiec kilka łap, następnie kazał nauczyciel dzieciom ręce na stole położyć. Gawarecki nie trzymał rąk według przepisu nauczyciela, ponieważ ma jednę rękę złamaną i trzymanie ręki według przepisu nauczyciela sprawia mu trudność. Nauczyciel przywołał chłopca do siebie i zapytał go, czy rozumiał, jak ma ręce trzymać? Gdy chłopiec odpowiedział, że rozumiał, uderzył go nauczyciel trzy razy po twarzy bardzo silnie, chłopiec skutkiem uderzenia potoczył się tak, że nauczyciel musiał go podtrzymać. Następnie kazał nauczyciel iść chłopcu na miejsce, a gdy chłopiec znowu nie trzymał rąk podług przepisu, nauczyciel powtórnie uderzył chłopca kilka razy w twarz. Gdy chłopiec, postawiony przy drzwiach, czy też przy ścianie, oparł głowę, która go bolała, wtedy nauczyciel po raz trzeci uderzył go w twarz, szarpał za pierś i nawet trzciną uderzył w głowę w pobliżu ucha. Chłopiec przez cały dzień czuł skutki uderzeń, objawiające się szumem w uszach. Opuchnięcie twarzy było widoczne, na-

brzmienie za uchem trwało do niedzieli, a w czubku głowy czuł również ból. Pani Gawarecka była u lekarza, który poświadczył, że chłopiec miał opuchnięcie szczęk, co mu sprawiało trudność przy jedzeniu. Pierwszego dnia kolacyi nie jadł wcale. Drugiego dnia jeszcze nie mógł jeść chleba. Pani G. poszła ze skargą do inspektora szkolnego, lecz nie zastała go w domu, wysłała więc list z zażaleniem.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

X. Mytkowicz. Będzie w następnym numerze.

Dobre rozwiązanie szarady z nru 13. „kukuryku" nadesłali: J. Barszcz, Br. Kubrycht, St. Ziama, P. Wąchol, K. Dobrowolska.

SZARADA.

Pierwsza i druga, to człowiek, który
Dawnymi czasy Polskę napadał,
Biorąc w niewolę magnackie córy,
Niejednej straszne nieszczęście zadał.
To imię straszne trwogę szerzyło,
Jak imię: trzecią pierwszą znaczone,
Co żyło wtedy, w pole spieszyło,
Niosąc nieszczęsnym obronę.
Wszystko (z osobna brzmiące tak ckliwie),
To przecież cenny dar Boży,
Co pielęgnuje na swojej niwie
Koło Krakowa lud hoży.

Ceny targowe.

W Krakowie dnia 1 kwietnia.

Pszenica biała 9·75—10·15 kor., czerw. 9·70—10·10 k., żółta 9·70—10·10 k.; żyto 7·50—7·85 k.; jeczmień browar. 7·25—7·50 k., jęczmień na paszę od 6·80—7·80 k.; owies 7·60—8·00 kor. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

6. **Niedziela, I po W. Ś.** Celestyna pap. — 7. **Poniedziałek, Zwiastowanie N. M. P.** — 8. Wtorek, Ś. Dyonizego bisk. — 9. Środa, Ś. Maryi Kleofe siosty NMP. — 10. Czwartek, Ś. Ezechiela pr. Makarego. — 11. Piątek, Ś. Leona papieża wyznawcy. — 12. Sobota, Ś. Julinsza papieża i Damiana.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.